Nr. 273 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 28 listopada 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Admi istracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Niebywałe katastrofy żywiołowe w świecie

Olbrzymie katastrofy żywiołowe.

Na Atlantyku szaleją orkany.

LONDYN, 26. 11 (AW.). Panujące od kilku dni na Atlantyku orkany nietylko nie tracą na sile, lecz w niektórych okolicach stale się wzmagają. Jak zdołano prowizorycznie ustalić w ciągu ostatnich dni zatonęło we wzburzonych falach Atlantyku około 20 mniejszych i większych statków.

LONDYN, 26. 11 (PAT.). Wczorajszy cyklon dał się w szczególności we znaki Liverpoolowi i okolicy. Stacja meteorologiczna zanotowała szybkość wiatru, przekraczającą 115 km na godzinę. Cyklon spowodował wielkie straty materjalne i pociągnął za sobą ofiary w ludziach na lądzie i morzu. W pobliżu Guernsey, u wyjścia z kanału La Manche na Atlantyk zatonął statek fiński Pommern o pojemności 2300 ton. Na pomoc tonącemu statkowi pospieszyło kilka parowców. Całą załogę tonącego statku w liczbie 84 osób wziął na swój pokład parowiec niemiecki Heros. Aby ułatwić sobie dostęp do tonącego okrętu, statki ratownicze wylały na wodę cały zapas oliwy.

STRASZNE BURZE I POWÓDŹ W HOLANDJI.

AMSTERDAM, 26. 11. (PAT.). z powodu gwałtownego przyboru rzek część Holandji południowej i niektóre duny zostały zalane.

AMSTERDAM, 26. 11 (PAT.) Wielka tama na Skaldzie została przerwana w trzech miejscach, poniżej i powyżej Teremünde. Miejscowości Germbergen i Morse zostały częściowo zalane. Dworzec w Grembergen stoi pod wodą do wysokości 2 metrów. Wiele dróg zostało przerwanych.

DUISBURG, 26. 11. (AW.). Donoszą tu z Mühlheim, iż w dniu wczorajszym szalała tam straszna burza. W okolicznych wioskach wyrządziła ona wielkie szkody. Drzewa w lasach i na ulicach są powyrywane z korzeniami. Wskutek ulewnych deszczów stan wody w rzece Pegel wynosił 4,65 mtr., jednak podnosi się co godzina o 4 cm. Według doniesień również Mozela oraz jej prawy dopływ Sara wzbiera. Zachodzi obawa obawa powodzi. W Disburgu spodziewają się, iż fala dojdzie tam w dniu dzisiejszym. W związku z tem władze zarządziły ostre pogotowie straży rzecznej.

W DANJI.

KOPENHAGA, 26. 11. (AW.). Długotrwałe deszcze i ustawiczne bu... przybierają tu rozmiary coraz większej katastrofy. Nocy dzisiejszej oczekiwane są w związku z pełnią księżyca dalsze burze. Wyspy Fünen i Bornholm poniosły wielkie straty. Cały szereg domów zniszczonych. W związku z tem władze zarządziły pogotowie alarmowe.

TRZĘSIENIA ZIEMI NA FILIPINACH.

FILIPINY, 26. 11. (AW.). Cała grupa wysp Filipiny, a zwłaszcza port Manilla została nawiedziona katastrofą burz i trzęsienia ziemi. Od wieków nie pamiętają gorszego tajfunu. Zniszczył on setki domów. Szczegółów o rozmiarach katastrofy narazie brak.

OLBRZYMIE MROZY W ST. ZJEDNOCZONYCH.

NOWY JORK, 26. 11. (AW.). Po pięknej i ciepłej pogodzie w ostatnich dniach w północnowschodnich i środkowo-zachodnich stanach, zapanowały nagłe zimna. 5 osób poniosło śmierć od mrozu. W stanie nowojorskim spadł ostatnio obfity śnieg, który pokrył ziemię 15 centymetrową warstwą.

WYSPA ROZERWANA NA 3 CZĘŚCI.

HBERLIN. 26. listopada. (Pat.) W ciągu soboty i niedzieli, przeszła nad całymi północnymi Niemcami straszliwa burza, która wyrządziła niesłychane szkody, zarówno na Morzu Bałtyckiem jak i Północnem. Wyspa Sylta została rozerwana na trzy części przez nawałnicę i zalew. Całe wybrzeże morza północnego, a szczególnie okolice Hamburga, zostały nawiedzone przez orkan. Kilkadziesiąt okrętów, znajdujących się na morzu zostały ciężko uszkodzone lub zatopione. Stacja morska w Hamburgu otrzymała w ciągu nocy kilkadziesiąt wezwań o pomoc. Jeden z okrętów, który schronił się przed orkanem do portu zawiadomił iż spotkał po drodze 5 rozbitych i tonących okrętów. Obserwatorjum poczdamskie zanotowało dziś niezwykły od 20-tu lat stan barometru a mianowicie 719.8.

Rewizje w lokalach Związków Zawodowych na Wołyniu.

WARSZAWA, 26. 11. (tel. wł.). Donoszą z Rownego ze w dniu 25 bm. jednocześnie do wszystkich lokali Związków zawod. w Równem weszli przedstawiciele władz administracyjnych i policji, poczem rozpoczęli legitymować obecnych w lokalach. Część rewidowanych odprowadzono do komisarjatów policyjnych, skąd zostali zwolnieni dopiero o godz. 2-giej w nocy.

Na żądanie władz okazano im wszystkie akta i księgi związkowe z których część została przez rewidentów zabrana.

Na zapytania o przyczynę najścia lokalów i rewizyj — przedstawiciel starostwa odpowiedział, że rewizja odbyła się na polecenie władz administracyjnych.

Zabrane dokumenty jeszcze nie zostały zwrócone.

Identyczne rewizje przeprowadzono we wszystkich związkach na terenie Województwa Wołyńskiego.

NUMER JUBILEUSZOWY.

W grudniu b. r. przypada 10-lecie założenia „Dziennika Ludowego“. Z okazji tej wydajemy numer jubileuszowy w dniu 8-go grudnia w znacznie powiększonej objętości, oraz w kilkakrotnie większym, aniżeli zazwyczaj nakładzie, który rozesłany zostanie po całym kraju, wobec tego ogłaszanie się w tym nr. będzie popłatne.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87.

Posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej.

WARSZAWA. 26. listopada. (Pat.) W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo- budżetowej. Z powodu nieobecności przewodniczącego sen. Gliwica posiedzenie otworzył Marszałek Senatu Szymański, oddając przewodnictwo senatorowi najstarszemu wiekiem, Dąbskiemu B. B.

Na posiedzenie tem przydzielono sen. Irzyckiemu (Wyzw.) trzy projekty ustaw w sprawie sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych, pozatem zas rozdzielono szereg petycji, które wpłynęły do komisji. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 28. b. m. o godz. 14.25.

Dziesięciolecie zjednoczonej Jugosławji.

Dnia 1. grudnia r. b. mija dziesięć lat od chwili, kiedy zrealizowany został stary plan zjednoczenia w granicach jednego państwa wszystkich Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Pierwsza oficjalna deklaracja o zjednoczeniu Serbów, Chorwatów i Słoweńców złożona została przez rząd białogrodzki 7-go grudnia 1914 roku. W niespełna trzy lata później, kiedy cała niemal Serbja przebywała na emigracji, opublikowana została druga deklaracja, w której proklamowano utworzenie nowego państwa jugosłowiańskiego, jako dziedzicznej monarchji konstytucyjnej z dynastją Karadżordżewiczów na czele. Koncepcja ta przyjęta została następnie przez wszystkie zainteresowane mocarstwa.

Od wiosny 1917 roku, kiedy zwołana została austrjacka Rada państwa, obserwować można było wśród posłów chorwackich i słoweńskich jawne popieranie dążeń niepodległościowych i zjednoczeniowych, propagowanych przez Komitet Narodowy, nie bacząc na to, iż uświadamiali oni sobie w całej pełni trudności, związane z realizacją tego planu, a wynikające przedewszystkiem z faktu, że Włochom obiecano wzamian za przyłączenie się do państw koalicyjnych nietylko cały Tyrol południowy, lecz i całą Istrję i Dalmację, gdzie ludność włoska, jak wiadomo, stanowi bardzo nieznaczną mniejszość i gdzie stale mieszka około miljona Chorwatów i Serbów.

Jesienią roku 1918 przerwany został front salonicki, a wojska serbskie w szybkiem tempie posuwać się zaczęły naprzód, uwalniając od okupantów w ciągu kilku tygodni całe terytorjum przedwojennej Serbji. Dnia 29. października posłowie do krajowego sejmu chorwackiego zwołali specjalne posiedzenie izby, na którem proklamowano oderwanie się Chorwacji i Sławonji od monarchji austro - węgierskiej. Dnia 19. listopada Komitet wydał uroczysty manifest, proklamujący zjednoczenie Chorwacji, Sławonji, Dalmacji, Słowenji, Bośni i Hercegowiny z Serbją i Czarnogórzem. Narodowe Zgromadzenie czarnogórskie również postanowiło zjednoczyć Czarnogórze z pozostałą Jugosławją. W ten sposób wszystkie ziemie, zamieszkałe przez Jugosłowian, dały jednomyślnie wyraz swej woli należenia do wspólnego państwa, które następnie otrzymało nazwę królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Uroczyste proklamowanie zjednoczenia wszystkich Jugosłowian odbyło się w Białogrodzie dnia 1. grudnia 1918 roku.

Wielki proces 18 oficerów.

WARSZAWA, 26. 11. (AW). Proces wytoczony 18 oficerom z Wojsk. Inst. Geograficznego toczy się przed Sądem Wojskowym już 9 miesięcy. Część oskarżonych przyznała się do winy. Zbadano 100 świadków oskarżenia obrony. Onegdaj rozprawę przerwano, aby dać możność sędziom, stronom i rzeczoznawcom rozpatrzenia się w olbrzymim materjale. Rozprawa zostanie wznowiona w dn. 28. bm. W tym dniu zeznawać będą rzeczoznawcy.

Wynik wyborów do Kasy Chorych w Poznaniu.

POZNAŃ, 26. 11. (Pat.). Wczoraj odbywały się tu wybory do kasy chorych miasta Poznania. Udział głosujących był słaby i nie przekraczał 25 procent uprawnionych. Komisja wyborcza zakończyła obliczenia prowizoryczne około godz. 3 nad ranem. Według tych obliczeń na listę Nr. 1 (PPS-lewica) unieważnioną padło 3.500 głosów, *na listę Nr. 2. (PPS) około 2.000 głosów*, na listę Nr. 3 około 2.500 głosów, na listę Nr. 4 (Związek organizacyj pracowników umysłowych) około 2.000, na listę Nr. 5 (Narodowe zjednoczenie gospodarcze) 9.800 głosów. Wobec tego *lista Nr. 2 zyskała 5 mandatów*, lista Nr. 3 — 6 mandatów, lista Nr. 4 — 1 mandaty, lista Nr. 5 — 25 mandatów.

—o—

Epidemja tyfusu we Francji

PARYŻ, 26. 11. (Pat.). Prasa paryska donosi, że od kilku dni panuje w Loynie oraz w okolicy tego miasta epidemja tyfusu. Epidemja przybiera bardzo szerokie rozmiary, gdyż dotychczas zachorowało 3.000 osób, z których 800 umieszczono w szpitalach. Dotychczas zmarło 7 osób. Władze francuskie podjęły wszelkie zarządzenia dla zwalczania tej epidemji, której rozsadnikiem, jak przypuszczają, są kanały.

PARYŻ, 26. 11. (Pat). „Le Matin" donosi z Lyonu, że zanotowano tam 378 nowych wypadków tyfusu.

Kapitan tonącego okrętu - utrudnia akcję ratowniczą.

AMSTERDAM, 26. 11. (Pat.). Według wiadomości z Amsterdamu, w pobliżu Helder tonie statek „Ruedoigarn". Pomimo ponawianych wezwań ratowniczego statku, który znajduje się w pobliżu, kapitan tonącego parowca nie chce opuścić swego pokładu i zabrania również załodze korzystania z łodzi ratunkowych. Jeden z marynarzy rzucił się wpław do morza i został uratowany. Reszta załogi zdaje się być skazana na śmierć.

—o—

Płace zarobkowe w Europie.

Warszawa — na ostatnim miejscu.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie ogłasza tablicę indeksową płac zarobkowych dla różnych miast Europy, przyjmując za 100 płace w Londynie. Według tej tablicy płace zarobkowe kształtują się następująco: w Kopenhadze — 108, w Sztokholmie — 88, w Amsterdamie — 85, w Berlinie — 71, w Paryżu — 56, w Madrycie — 54, w Brukseli — 49, w Pradze — 47, w Wiedniu — 45, w Rzymie — 43, w Łodzi — 41, *w Warszawie 40!*

—o—

KLABUND.

Cezar Borgia u Savonaroli.

Na niemieckim rynku księgarskim ukazała się ostatnia powieść niedawno zmarłego pisarza Klabunda, (autora „Kredowego Koła") p. t.: „Borgja". Nad utworem tym pracował autor do ostatnich dni przed śmiercią. Podajemy z niego jeden ustęp, którego treścią jest rozmowa między synem papieża Cezarem Borgją a ascetycznym mnichem „Savanarolą, występującym zaciekle przeciw etycznemu upadkowi i zepsuciu kościoła. Savanarola — jak wiadomo z tego powodu został potem spalony jako kacerz na stosie. — Red.

Do fra Girolamo Savonaroli, który pogrążony w modlitwie, klęczał na podnóżku w skromnej celi, kazał się zameldować bezimienny Rzymianin, który chciał z nim niezwłocznie pomówić w cztery oczy.

Fra Girolamo otworzył drzwi swej celi i poprosił do wnętrza młodego człowieka.

Młodzieniec czekał grzecznie, póki frate zaproponuje mu, aby usiadł.

W celi był tylko jeden stołeczek. Girolamo usiadł na krawędzi łóżka.

Młodzieniec, o otwartem, jasnem spojrzeniu i wysokiem czole, rozpoczął rozmowę:

— Przedewszystkiem muszę wymienić moje nazwisko. Bowiem ja was znam — lecz wy mnie nie znacie. Nazywam się Cezar Borgia.

Fra Girolamo zerwał się. Cezar podniósł swą piękną, męską dłoń:

— Nie bójcie się. Jestem we Florencji incognito. Przybyłem specjalnie do was. Nie zjem was. Nie mam zresztą przy sobie żadnej broni.

Frater odpowiedział:

— Nie boję się was.

Cezar pochylił się uprzejmie:

— Tem gorzej dla was. Ja was bowiem doceniam!

Fra Girolamo przeszedł dwa razy wzdłuż celi i zatrzymał się przed krucyfiksem i wieczną lampką.

Płomyk wiecznej lampki drżał niespokojnie.

Nagle zwrócił się do Cezara:

— Czego chcecie odemnie?

Cezar: — Pokoju. Pokoju między wami i Borgiami.

Girolamo odrzekł gwałtownie:

— Kto zerwał pokój? Kto pogrążył Włochy, świat w nieporządku? Kto odwieczne prawa wywrócił do góry nogami? Kto panuje dzięki wojnie? Kto podburza ludzi przeciw sobie i z tej nienawiści ciągnie dla siebie korzyści?

Cezar pozostał całkiem spokojny:

— Jesteście fantastą, frate. My Borgiowie jesteśmy realistami. Moralność jest piękna dla słabych, którzy jej potrzebują. Lecz jest ona rzeczą czasową, jak moda. Nie można na niej budować światopoglądu. Wy sami, frate, znajdujecie się tak samo poza dzisiejszą modą, jak Borgiowie.

Girolamo znów zapytał:

— Jaki jest cel waszych dzisiejszych odwiedzin?

Cezar uderzył się rękawiczką po kolanie:

— Mój ojciec mnie przysyła. Obraziliście ciężko jego świątobliwość i gdyby nie był on tak wspaniałomyślny, — głos jego stał się twardy, — kazałby was powiesić. Zamiast tego ofiaruje on wam...

Fra Girolamo zawisł z oczekiwaniem na ustach Borgii, który kończył rozpoczęte zdanie:

— Kapelusz kardynalski.

Fra Girolamo roześmiał się głośno:

— Kapelusz kardynalski kosztuje u jego świątobliwości dziesięć do dwudziestu tysięcy dukatów. Żałuję...

Cezar przerwał:

— Wy ślubowaliście ubóstwo. Otrzymacie purpurę pod jednym warunkiem.

— Pod jakim?

— Natychmiast zaprzestaniecie walki przeciw jego świątobliwości.

Mnich zagrzmiał:

— Nigdy! Nigdy! Nigdy! Sumienie ludzkości i moje sumienie żądają odemnie tej walki. Istnieje tylko jedna możliwość zrozumienia i pokoju między papieżem i mną: papież obieca skruchę i poprawę i zgodzi się na natychmiastową reformację kościoła.

Cezar Borgia podniósł się i rzekł cicho:

— Nigdy, nigdy, nigdy! Macie mocną głowę i sztywne plecy. Lecz pomyślcie nad tem: głowa jego świątobliwości jest nietylko twarda, ale i mądra. Plecami jego zaś jest kościół, podczas gdy wy możecie oprzeć się tylko na kruchych ścianach florentyńskiego klasztoru. Zresztą, jak chcecie.

Borgia wstał, naciągnął rękawiczki, skłonił się i wyszedł.

—o—

Robotnicy amerykańscy o wyborze Hoovera.

Co o wyborze Hoovera na prezydenta Stanów Zjednoczonych myślą uświadomieni robotnicy, dowiadujemy się z „Robotnika". organu socjalistów polskich w Ameryce:

„Wyborca amerykański raz jeszcze dał dowód, że woli nie myśleć sam za siebie, zostawiając to okłamującym go stale politykierom.

W wyborach wtorkowych partja republikańska odniosła walne zwycięstwo. Podziałał najwidoczniej na nieświadomych robotników amerykańskich stary, wypróbowany straszak republikański: „Chcesz mieć pełny „pelik" — głosuj na nas, bo my tylko jedni możemy ci dać „dobrobyt"... Wprawdzie robotnik amerykański niewiele ma powodów do dziękczynienia za „dobrobyt" jakiego zakosztował za obecnych rządów prez. Coolidgea, ale — gdy tak w niego wmawiali na łamach pism kapitalistycznych to rzekome „prosperity", uwierzył w nie wkońcu i — głosował znowu na republikanów. Toć pono nawet chorobę można w najzdrowszego człowieka wmówić, gdy mu się stale będzie powtarzać że jest chory.

Więc zasiądzie w Białym Domu na miejsce p. Coolidgea p. Herbert Hoover jako prezydent St. Zjednoczonych i p. Charles Curtis, jako wiceprezydent. Obaj są pono ludźmi o „wielkich sercach", a zwłaszcza p. Hoover, za którym się tak bezapelacyjnie opowiedziała polsko - amerykańska prasa „postępowa" robiąc nawet ;;postępowca" z tego wyraźnego konserwatysty i zacofańca społecznego. Będzie miał p. Hoover szansę pokazać wyborcom po wyborach, czy jest naprawdę takim człowiekiem „niezależnym", za jakiego starano się go przedstawić w czasie kampanji; czy naprawdę służyć będzie interesom olbrzymiej większości tych, którzy mu oddali swoje głosy — czyli też pójdzie na pasku kliki bankierskiej z Wall Street, która wysunęła i forsowała jego kandydaturę, a finansowała kampanję.

Pisząc o p. Hooverze, nie „bolejemy" by najmniej nad przegraną jego przeciwnika demokratycznego gub. Smitha, bo ani p. Hoover ani p. Smith nie był naszym kandydatem i żaden z nich nie dostał z pewnością głosów świadomych robotników. Ci głosowali na kandydatów Partji Socjalistycznej — Normana Thomasa i Maurera, nie łudząc się bynajmniej, że ich zdołają wprowadzić do Białego Domu, lecz głosując na nich z obowiązku, aby wykazać oligarchji kapitalistycznej, sprawującej rządy tego kraju, że nie cała amerykańska klasa robotnicza nie umie myśleć o swoich własnych sprawach".

NA EKRANIE DNIA.

Ulica lwowska.

Ulica lwowska ma swój specyficzny, beztroski charakter. Wystarczy wziąść pod uwagę pierwsze lepsze zdarzenie uliczne, które pod kątem widzenia lwowianina nabiera cech samorodnego i szampańskiego humoru.

Niedawno temu ujrzałem na placu Halickim, wielkie zbiegowisko. W pośrodku stał policjant i usiłował pogodzić jakieś dwie kumoszki, które w zapale kłótni, usiłowały sobie wyrwać resztki włosów z fryzur a la garçonne.

Zbiegowisko stawało się coraz większe i z najdalszych ulic schodzili się ludzie, stając w tłumie i przyglądając się awanturze.

W ostatniej chwili przybiegł także jakiś podtatusiały jegomość w kamizelce i w koszuli o podwiniętych rękawach. Tak, jak się wyrwał z warsztatu.

Chwilę stał na uboczu, nie mogąc się docisnąć do miejsca rozgrywającej się awantury i wreszcie, zniecierpliwiony tem, że nie może wziąść bezpośredniego udziału w widowisku, złożył wokoło ust ręce w kułak i huknął na cały głos:

— Głośniej tam, bo tu nic nie słychać!

Stem

Czego nie pozwolono nam widzieć we Lwowie?

Wegener w Łodzi.

Publiczność lwowska pamięta niedawny skandaliczny wypadek, kiedy to postarano się o zakaz występów Wegenera, jednego z największych aktorów Europy — na scenie lwowskiej dla sztucznie skonstruowanych powodów a właściwie dlatego, aby „zrobić na złość" dyr. Barwińskiemu, który Wegenera zaangażował i w następstwie zakazu poniósł znaczne straty.

Powody, którymi motywowano zakaz. nie ostały się w Łodzi, bo tamże występuje Wegener z swą trupą. Jakiem zjawiskiem artystycznem są występy Wegenera, niech świadczy poniżej przytoczony urywek z recenzji, zamieszczonej w łódzkim „Głosie Polskim":

„Pierwszego wieczoru oglądaliśmy „Myśl" Andrejewa, drugiego — ;;Jacquelijne" Sachy Guitry. Oba dramaty podobne są pod dwoma zasadniczymi względami, oba wysuwają na pierwszy plan osobę głównego bohatera. i oba budzą niezwykłą grozę wśród widzów.

Te zasadnicze cechy tragedji czynią z nich wymarzony repertuar dla olbrzymiego talentu Wegenera. Ten tytan napięcia dramatycznego i siły wyrazu w momentach najbardziej silnych i wstrząsających, ten niezrównany artysta w wyrazie wzmagającego się elementu wybuchowego, zahamowanego całą siłą woli aż do chwili ostatecznego wybuchu — znalazł wspaniałe pole do popisu i wywiązał się ze swego zadania wprost koncertowo. Zarówno w roli Kerszencewa, który początkowo udaje obłąkańca, aby zamordować, a potem w domu obłąkanych traci poczucie granicy i nie może się sam zorjentować, czy udawał warjata, aby zabić, czy też zabił, bo już był obłąkanym, — jak również w roli bankiera Berton, który zaczyna od nienawiści do swej zabitej za wiarołomstwo żony, a kończy na tem, że sam dusi zabójczynię i wyznaje miłość do swej Jacquelin'y — Wegener budzi dreszcz zgrozy wśród widzów i realizmem i ekspresją swej gry wywiera potężne wrażenie. Jest to pod każdym względem artysta z Bożej łaski".

Takiemu twórcy zaściankowa, kołtuńska kamaryla nie pozwoliła wystąpić we Lwowie!

Działalność samorządu robotniczej Łodzi.

Celem trwałego upamiętnienia 10-tej Rocznicy Odzyskania niepodległości, Magistrat postanowił ufundować 10 stypendjów miejskich dla studentów wyższych zakładów naukowych krajowych.

*

Komisja magistracka dokonała odbioru dwóch 2-piętrowych miejskich domów mieszkalnych przy ul. Podmiejskiej.

Domy te, przeznaczone dla pracowników miejskich, posiadają łącznie 48 mieszkań jednopokojowych, jednopokojowych z kuchnią i dwupokojowych z kuchnią.

Każde mieszkanie posiada ubikacje dodatkowe i urządzenia kąpielowe. Domy te skanalizowane są i posiadają urządzenia wodociągowe.

Pomiędzy domami, które wybudowane były w sposób t. zw. zwarto - łańcuchowy, urządzone zostaną zieleńce, a przed frontami domów ogródki.

SZKOŁA GŁÓWNA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

WARSZAWA, 26. 11. (AW). W niedzielę odbyło się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa uroczyste otwarcie roku szkolnego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Przemówienie okolicznościowe wygłosili rektor S. G. G. W. prof. Mikułowski-Pomorski i prorektor Wł. Grabski. Następnie prof. Mikułowski-Pomorski wygłosił referat p. t. „Rozwój uczelni od czasu 1906 do chwili obecnej".

—o—

IRREDENTA CHORWACKA.

BIAŁOGRÓD, 26. 11. (AW). Donoszą z Zagrzebia, iż koalicja chłopsko-demokratyczna nie weźmie udziału w uroczystościach 1. grudnia, jakie obchodzi Jugosławja w związku z 10-leciem istnienia państwa.

†

śp. Dr. Marceli Misiński

prezes Sądu Okręgowego w Stryju

Zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 listopada r. 1928 po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 27 bm o godz. 2-ej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Sobieskiego 21 na miejsce wiecznego spoczynku na który zapraszają krewnych i znajomych

Stryj, 25 listopada 1928 r.

Synowie.

Dwa wypadki samolotowe we Lwowie.

LWÓW. 26. listopada. (A. W. Samolot „Aerolotu" odchodzący dziś rano ze Lwowa do Warszawy, musiał wylądować na 7-mym kilometrze obok szosy janowskiej a to z powodu wątpliwości pilota co do funkcjonowania magnetu. Z powodu rozmokłego gruntu koła samolotu się zaryły i uszkodzono śmigło. Z czterech pasażerów dwóch odleciało następnym samolotem o godz. 10-tej do Warszawy, a dwie panie, z których jedna skutkiem nagłego wstrząsu rozbiła sobie nos, odjechały do Warszawy pociągiem pospiesznym po godz. 10-tej przedpołudniem.

Drugi wypadek samolotowy miał miejsce po godzinie pierwszej popołudniu w pobliżu ul. Biłohorskiej w Lewandówce. Samolot wojskowy odbywający lot z Lubilna do Lwowa, zniżając się w celu lądowania na lotnisku janowskiem, przypadkowo zaczepił o słup żelazny i runął, wbijając przód aparatu w piasek. Pilot wraz z obserwatorem na szczęście wyszli bez szwanku. Prawe skrzydło aparatu, śmigło i motor uległy zniszczeniu.

15 marynarzy ofiarą katastrofy okrętowej.

MARSYLJA. 26. listopada. (A. W.) Francuski parowiec „Cesare" w odległości 10 mil morskich od wybrzeży afrykańskich, uległ katastrofie. Parowiec udawał się do miasta Algieru. Z załogi liczącej 19 osób utonęło 15 marynarzy. Pozostałych zdołał uratować parowiec przybyły na pomoc z Algieru.

Krawawa tragedja na ślubie.

WARSZAWA. 26. listopada. (tel. wł.) Onegdaj w Warszawie, w godzinach wieczornych, w kościele na Lesznie, odbywało się szereg ślubów, m. in. ślub 19-letniej Romualdy Miszczakówny z 20- letnim Janem Strzyżewskim, malarzem. Gdy młoda para odchodziła od ołtarza, wśród rodziny i znajomych, składających życzenia nowożeńcom, znajdował się pewien młodzieniec, który głosem zdradzającym silne zdenerwowanie, złożył życzenia, poczem niezwłocznie znikł w tłumie.

W chwili, gdy orszak ślubny znajdował się już nieopodal głównego wyjścia, rozległ się nagle huk wystrzału rewolwerowego i głuchy łoskot upadającego ciała. W kościele wynikło zamieszanie i popłoch. Największe przerażenie ogarnęło uczestników opuszczającego orszaku ślubnego, gdyż — jak się okazało — w pobliżu głównego wyjścia, w oczach młodej pary, pozbawił się życia, strzałem w prawą skroń ów zagadkowy młodzieniec. Przybyły lekarz Pogotowia, stwierdził śmierć.

Niezwłocznie kościół zamknięto i o smutnym fakcie zawiadomiono ks. kardynała Kakowskiego. Policja ustaliła osobistość denata. Jest to 22- letni Kazimierz Stanisław Szafraniec, pomocnik kelnera. Według krążących wersji, Szafraniec był wielbicielem panny młodej i widząc ją na ślubnym kobiercu, z rozpaczy popełnił samobójstwo.

Po przewiezieniu zwłok do prosektorjum ślady krwi z posadzki zmyto, poczem ks. Łubieński dokonał konsekracji świątyni. Dopiero po tej ceremonji, odbyły się cztery śluby, których orszaki oczekiwały do czasu poświęcenia.

Aresztowanie rady miejskiej w Tokio.

Nadużycia sięgają 90 miljonów jen.

WIEDEŃ. 26. listopada. (Pat.) Jak donoszą dzienniki z Tokio, na skutek polecenia ministra sprawiedliwości, aresztowano tam Radę miejską. Chodzi tu o nadużycia sięgające 90 miljonów jen. Wśród aresztowanych znajdują się wybitne osobistości ze świata gospodarczego i politycznego.

Telegramy.

PRZYJAZD WĘGIERSKIEGO MINISTRA SPR. ZAGR. DO WARSZAWY.

WARSZAWA. 26. listopada. (A. W.) Jak się dowiadujemy, wraz z węgierskim min. spr. zagranicznych p. Valko przybędzie do Warszawy w dniu 30. b. m. poseł Rzplitej w Budapeszcie p. Matuszewski. P. minister Zaleski wyda na cześć gości z Węgier wielki obiad dyplomatyczny połączony z rautem.

—o—

MIANOWANIE NOWEGO PREZESA ZW. INWALIDÓW WOJENNYCH.

WARSZAWA. 26. listopada. (tel. wł.) Na miejsce majora Benedykta, który zrezygnował ze stanowiska prezesa Zarządu przymusowego Związku Inw. Rzplitej, Min. Pracy mianował na stanowisko prezesa kierownika referatu inwalidzkiego PKU. Warszawa miasto 3, porucz. Henryka Rudawskiego.

—o—

KONFERENCJA EMIGRACYJNA.

WARSZAWA, 26. 11. (AW). 8. grudnia b. r. rozpocznie się w Paryżu polsko-francuska konferencja emigracyjna przy udziale delegatów Urzędu Emigracyjnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Konferencja ustali kontyngent polskiego wychodźtwa zarobkowego do Francji na rok 1929.

—o—

PROJEKT WZNIESIENIA POMNIKA W. BOGUSŁAWSKIEGO.

WARSZAWA. 26. listopada. (A. W.) Dnia 23. listopada 1928 upłynęło 100 lat od śmierci Ojca teatru polskiego Wojciecha Bogusławskiego. ZASP powziął inicjatywę wzniesienia mu pomnika. W związku z tem, odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budowy pomnika. Zgodnie z decyzją miasta pomnik stanąć ma na pl. Teatralnym, koło bocznego wejścia do Opery.

—o—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM.

KATOWICE. 26. listopada. (Pat.) Dziś nad ranem pociąg osobowy, idący z Ligoty do Tych najechał na furmankę kupca Tomaszkiewicza z Chrzanowa. Jedna z córek Tomaszkiewicza poniosła śmierć na miejscu, druga zaś odniosła ciężkie obrażenia. Powodem wypadku było niezamknięcie rampy.

—o—

UROCZYSTOŚĆ ZBLIŻENIA POLSKO- ŁOTEWSK.

RYGA. 26. listopada. (A. W.) W wielkiej sali t. zw. „Czarnych Głów" odbyła się uroczystość zbliżenia polsko- łotewskiego. Na uroczystość przybył też prezydent republiki łotewskiej Zemgals. Referaty wygłosili poseł polski przy rządzie łotewskim Łukasiewicz i poseł na sejm łotewski Skujenek.

—:o:—

ROPA BORYSŁAWSKA.

BORYSŁAW, 26. 11. (AW). 24. I. Cena ropy marki borysławskiej dol. 195 za 10 tys. kg. Szyb Standard nr. IV na Horodyszczu mraźnickiem puszczono w ruch. Limanowa odbudowuje na Ratoczynie otwór VII, oraz montuje otwór Ratoczyn XXIII. W szybie „Petajn" w Mraźnicy produkcja gazów utrzymuje się tak, że spodziewane jest w niedługim czasie utrzymanie produkcji ropy.

—o—

Sowiety nie przyjmują własnych pieniędzy.

WARSZAWA, 26. 11. (tel. wł.). Jak dowiadujemy się Zarząd Poczt w Rosji Sowieckiej, zawiadomił Min. Poczt i Telegrafów o wprowadzeniu zakazu przesyłania pocztą do Sowietów banknotów i bilonu sowieckiego. Przesyłki zawierające tego rodzaju walutę będą konfiskowane.

W płonącym autobusie.

BIAŁYSTOK, 26. 11. (AW). W drodze z Łomży do Piątnicy zapalił się i doszczętnie spłonął autobus, kursujący na linji Łomża — Jedwabno. Pożar powstał od niedopałka papierosa, rzuconego na podłogę przez jednego z pasażerów. Pasażerowie zdołali się uratować.

KATASTROFA BUDOWLANA W WIEDNIU.

WIEDEŃ. 26. listopada. (A. W.) Dziś rano w dzielnicy X-tej wydarzyła się katastrofa budowlana mianowicie zawalił się trzypiętrowy dom mający około 100 lat. Z chwilą katastrofy nie było w domu nikogo z mieszkańców, bo zdołano zauważyć w porę grożące niebezpieczeństwo i zarządzono ewakuację mieszkań. Bezpośrednią przyczyną katastrofy był fakt, że w jednym ze sklepów mieszczących się w tym domu przeprowadzono remont portalu, co ostatecznie nadwerężyło i tak już chylącą się ku ruinie budowlę.

Choroba króla angielskiego.

LONDYN. 26. listopada. (A. W.) W stanie zdrowia króla Jerzego nastąpiło znowu pogorszenie. Z ostatnich biuletynów wynika, że gorączka się wzmaga. Cała prawie rodzina królewska zgromadziła się w Londynie. Noc wczorajsza była bardzo ciężka. Lekarze obawiają się, dalszego rozszerzenia się zapalenia opłucnej.

POŻAR NA ZAMARSTYNOWIE.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w realności przy ul. Nadbrzeżnej na Zamarstynowie wybuchł pożar. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkody są nieznaczne.

Zajście na granicy polsko-litewskiej.

WILNO. 26. listopada. (A. W.) Z pogranicza litewskiego donoszą, że w rejonie strażnicy Kodysz na granicy polsko- litewskiej w chwili, gdy patrol KOP-a usiłował zatrzymać przemytnika przedostającego się na teren Polski, litewska straż graniczna rozpoczęła nagle strzelaninę. Żołnierze polscy napadnięci, również strzałami zmusili Litwinów do cofnięcia się. Zachodzi podejrzenie, że litewska straż graniczna z jakichś nieznanych powodów, ochraniała przemytnika. Dzięki energicznej postawie żołnierzy KOP-a przemytnik został aresztowany i odprowadzony do strażnicy. Władze polskie zawiadomiły odnośne władze litewskie o całem zajściu, żądając przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa i ukarania winnych.

—o—

POWRÓT P. RAUSCHERA DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 26. 11. (tel. wł.). Dziś powrócił do Warszawy poseł Rzeszy niemieckiej p. Rauscher. Dowiadujemy się, że wbrew pogłoskom, jakie ostatnio pojawiły się w szeregu pism o mianowaniu p. Rauschera posłem w Moskwie lub podsekretarzem w Min. Spr. Zagr., p. Rauscher pozostaje nadal w Warszawie.

ZAMORDOWANIE MALARZA NIEMIECKIEGO W BERLINIE.

BERLIN, 26. 11. (PAT.). Na peryferjach Berlina, w odosobnionej willi zamordowany został artysta malarz profesor Herbert Kurz, liczący 70 lat, krewny prezydenta Hindeburga. Mordu dokonano w ciągu niedzieli. Policja stwierdziła, że mordercy przeszukali całą willę, zabierając wiele przedmiotów.

ZMNIEJSZENIE STANU LICZEBNEGO ARMJI FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 26. 11. „Le Matin" zaznacza, iż z chwilą wprowadzenia jednorocznej służby wojskowej stan liczebny armji francuskiej będzie o 350.000 żołnierzy niższy od stanu w r. 1914.

Wiec emerytów b. Austrji.

W ub. niedzielę, odbył się wiec emerytów byłej Austrji, na którym uchwalono rezolucję domagającą się zrównania ich z emerytami polskimi, oraz wypłacenia jednorazowej doraźnej zapomogi.

Równocześnie wybrano ściślejszy komitet celem podjęcia akcji dążącej do zrealizowania tych słusznych postulatów.

Do Komitetu tego zostali wybrani emeryci: pułk. Pirgo, radca Gelbard, sekretarz Smitka, wdowa po radcy Bylczyńska, kapitan Bocz i dyr. Lityński.

Jeszcze o „proroku“ Michałku z Michałowa.

W sprawie 17-letniego „proroka“, Michałka z Michałowa pod Zamościem — o czem obszernie donosiliśmy onegdaj — pisma warszawskie podają następujące dalsze szczegóły:

Wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły kompromitujące tego „kaznodzieję“ i jego dobrane otoczenie.

Oto Michałek zgłosił się do fotografa Reichera w miasteczku Szczebrzeszynie (o kilka kilometrów od Michałowa), aby ten zdjął go w kilku pozach. Jako honorarjum, Michałek dał Reicherowi koncesję na sprzedaż pewnej ilości odbitek w Michałowie. Na drugi dzień rano Michałek zgłosił się powtórnie u Reichera w Szczebrzeszynie wraz z kolegą swoim, drugim czeladnikiem Berdaka, Gołębiowskim i unieważnił udzieloną poprzednio koncesję.

— Ile się należy za moje fotografje? — spytał Michałek — ja wszystko zapłacę.

— A jak Pan chce sprzedawać fotografje w Michałowie — dodaje towarzysz Michałka, Gołębiowski — to

trzeba nam zapłacić 1.500 złotych.

Tak to „cudotwórca“ bezinteresowny kaznodzieja, nauczył się już liczyć na tysiące.

Według opinji drugiego fotografa ze Szczebrzeszyna, Panka, generalnego dostawcy fotografji Michałka — chłopaczek ten ma najmniej uskładanych ze sprzedaży zdjęć około 2.700 złotych.

Wszystkie pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży fotografji, Michałek

używa na cele osobiste.

Nieprawdą jest, że Michałek za własne pieniądze ufundował krzyż do swego „raiku“. Krzyż ufundowali miejscowi gospodarze.

Do Michałowa przybywa coraz więcej ludzi — przez Zamość przeciągają wozy chłopskie z bardzo dalekich okolic.

O 13-tą pensję urzędników w Austrji

WIEDEŃ, 26. 11. Urzędnicy państwowi w Austrji przedłożyli w tych dniach rządowi swe postulaty odnośnie do wypłacenia im trzynastej pensji w przyszłym roku gospodarczym. Urzędnicy domagają się, by pensja ta wypłacona im była w dwóch ratach, a mianowicie dnia 1. czerwca i 1. grudnia 1929 roku. Rząd odmówił wypłacenia trzynastej pensji, w zamian za to jednak wyraził chęć przyznania urzędnikom państwowym gratyfikacji świątecznej w wysokości 30 proc. pensji miesięcznej. Urzędnicy propozycji rządu nie przyjęli i trwają w dalszym ciągu na swych pierwotnych postulatach.

—o—

Zbiegły rabuś sam się zgłosił na rozprawie.

Sześciu wiejskich parobków, z których najstarszy liczy lat dziewiętnaście wybrało się w nocy na 31 sierpnia b. roku — na wyprawę bandycką. Jeden nóż, jeden karabin i kilka pałek stanowiło uzbrojenie gwardji, która wzięła sobie za cel obrabować pastuchów sąsiedniej wsi.

Napad się udał, rozwinięto cały ceremonjał „wielkich bandytów“ w postaci okrzyków: — ręce do góry! przykładania karabinu do skroni, przeszukiwania dziurawych kieszeni — i zrabowano pokaźną zdobycz: latarkę elektryczną wartości 3 zł i chusteczkę do nosa wartości 50 gr.

Wczoraj pięciu oskarżonych: Michał Łabaj, Zygmunt Litwin, Józef Tenetiuk, Iwan Dykun i Franciszek Mastykarz zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych, oskarżeni o zbrodnię rabunku.

Ostatni z oskarżonych, przebywając w areszcie w Mostach Wielkich, zbiegł wraz z kolegą Józefem Dykunem. Nie mogąc się dłużej ukrywać przed policją z powodu nadchodzącej zimy zgłosił się przed czterema dniami w sądzie i zasiadł na ławie oskarżonych. Zbiegły wraz znim Dykun postanowił wstąpić w jego ślady. Uczynił to w najmniej spodziewany sposób, gdyż zjawił się na sali rozpraw, gdy miano rozpocząć przesłuchiwanie świadków.

Rzadki jest to wypadek, by zbiegły więzień sam się zgłosił na rozprawie. To też pojawienie się Dykuna wywołało konsternację wśród jego kolegów na ławie oskarżonych, jakoteż wśród obecnych na sali. Wskutek tego musiano rozprawę odroczyć aż do drugiej kadencji sędziów przysięgłych, celem uzupełnienia śledztwa.

Trybunałowi przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Paklikowski, bronił dr. Wejnsaft.

—o—

Jak przemysł wyzyskuje kobiety?

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy“ za miesiąc październik zamieszcza artykuł tow. Rychlińskiego o „Przemyśle włókienniczym w Polsce“, w którym stwierdza, że udział kobiet w tym przemyśle, stanowił w r. 1926, 52.9 proc. Jest to cyfra przeciętna, bo istnieją fabryki, szczególnie w przemyśle bawełnianym, w których kobiety stanowią 80 proc. ogółu zatrudnionych.

Jeżeli w marcu r. 1927 przemysł tekstylny zatrudniał 147.257 robotników, to na pracujące w nim kobiety przypada blizko 79 tysięcy.

Jeśli dodamy, że odsetek młodocianych stanowi 4 proc., to okaże się, jak olbrzymia liczba sił roboczych mniej odpornych, zmuszona jest pracować w tym przemyśle.

Wskutek fatalnych warunków pracy zbiera gruźlica liczne ofiary w ośrodkach przemysłu tekstylnego. Śmiertelność na gruźlicę wynosiła w Łodzi w r. 1926 — 237 zgonów na 100.000 mieszkańców. „Co siódmy umierający, a co czwarty chory w szpitalach łódzkich, był suchotnikiem“.

Urządzenia higjeniczne są niesłychanie marne i istnieją tylko w największych fabrykach. Zarządzeń inspektorów fabrycznych nikt nie słucha; ośmiogodzinny dzień roboczy nie przestrzegany, często przedłużany za zezwoleniem władz.

Źle się dzieje w przemyśle włókienniczym, który nie liczy się z tem, że przez przeprowadzenie odpowiednich reform i przestrzeganie ustaw mógłby osiągnąć większą wydajność pracy robotników.

Tosamo dzieje się z pracą nocną kobiet i nieletnich, z urlopami i t. p.

Sfery „przemysłowe“, t. j. pracodawcy, opierają się żądaniom opieki nad matką i niemowlętami, twierdząc, że wydatki na to zbytnio obarczyłyby przemysł. Koszt założenia żłobów w samym przemyśle włókienniczym — oświadczają — wynosiłby 28,000.000, a koszt utrzymania ich około 30.000 dziennie...

Nie obliczają przytem, ile zyskują w postaci różnicy między płacami kobiet i mężczyzn, ile tracą, zatrudniając ludzi cherlawych i słabych.

Z. N. M. S.

Zarząd ZNMS. podaje do wiadomości, że zapowiedziany na dziś w lokalu „Dzien. Lud.“ dalszy ciąg odczytu p. t.: „Stronnictwa polityczne w Polsce“ nie odbędzie się z powodu choroby tow. Kuronia.

Lewnus, sekr. **Hauch**, przewodn.

Sprawy partyjne.

STRYJ. We środę dnia 28. b. m. odbędzie się w sali Z. Z. K. o godzinie 6-tej wiecz. plenarne zebranie członków partji z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Kongresu.
2) Sprawozdanie klubu radnych PPS.
3) Wnioski i interpelacje.

Wilder, sekr. **Ożga**, przewodn.

Autobus pl. Marjacki-Persenkówka.

Udogodnienia w komunikacji.

Miej. Zakłady elektryczne komunikują:

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, poczynionych przy autobusach miejskich, kursujących z placu Marjackiego na Persenkówkę, wprowadza się z dniem 1-go grudnia b. r. następujące zmiany, które w znacznym stopniu powinne ułatwić publiczności korzystanie z tych autobusów:

1) Autobusy z placu Marjackiego odchodzić będą regularnie co pół godziny, a mianowicie: autobus oznaczony literą „B“ co każdą pełną godzinę (6, 7, 8 i t. d. do 22-giej) zaś autobus oznaczony literą „C“ o (6'30, 7'30 i t. d. do godz. 22'30).

2. Pasażerowie jadący linją „B“ mogą dojechać bez osobnej dopłaty do przystanku przy „Własnej Strzesze“ — analogicznie pasażerowie jadący linją „C“ mogą dojeżdżać bez osobnej dopłaty, do rogatki Stryjskiej. W ten sposób mieszkający w pobliżu rogatki Stryjskiej lub „Własnej Strzechy“ będą mieli komunikację z miastem co pół godziny, mogąc korzystać z autobusów idących w obu kierunkach.

3. Dłuższy postój przy przystanku końcowym, koło Elektrowni na Persenkówce — znosi się.

4) Dla utrzymania regularnego ruchu, niedozwolone jest wsiadanie i wysiadanie z autobusów w dowolnych miejscach lecz tylko przy przystankach oznaczonych tablicami. Na razie ustawione są następujące tablice przystankowe: Plac Marjacki (koło statuty Matki Boskiej) — róg ul. Akademickiej i pl. Fredry — róg ul. Stryjskiej i św. Zofji — Szkoła Kadetów — Rogatka Stryjska — Elektrownia na Persenkówce — „Własna Strzecha“ — róg ul. Ponińskiego i Wierzbowej — róg ul. św. Zofji i Racławickiej — róg ul. św. Zofji i i Stryjskiej — róg ul. Romanowicza i Łozińskiego.

Na słupach przystankowych umieszczone będą tabliczki, z dokładnym rozkładem jazdy, tak, że pasażerowie będą poinformowani o czasie odjazdu autobusu z danego przystanku. W przyszłości o ile zezwoli na to czas jazdy i powiększy się frekwencja przedłużoną będzie ta linja do Teatru Wielkiego.

Walka z alkoholizmem.

Otrzymujemy nast. pismo z prośbą o umieszczenie:

Polska Liga Przeciwalkoholowa przystępuje do zorganizowania we Lwowie kursu dla instruktorów i instruktorek do walki z alkoholizmem na terenie szkoły i rodziny. Kurs ten odbędzie się w dniach od 10—20. grudnia b. r. w auli gimnazjum III. im. Króla Stefana Batorego, w godzinach od 6—8 wieczór. Wykładać będą prelegenci z Warszawy, Poznania i Lwowa. Kurs ten przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla nauczycieli i nauczycielek szkół średnich i powszechnych, oraz kandydatów do stanu nauczycielskiego i działaczy społecznych, powinien jednak zainteresować wszystkich ludzi, troszczących się o zdrowie i moralność młodego pokolenia. Bliższe szczegóły później.

Adres Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej: ul. Jabłonowskich 2.

Komunikaty

WYKŁADY POWSZECHNE UNIWERSYTECKIE I POLITECHNICZNE. Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych donosi, że rozpoczyna w roku bieżącym swą działalność. Pierwsza serja wykładów p. t.: „Znaczenie i zasady wymowy“ powierzona została znanemu wykładowcy p. Franciszkowi Frączkowskiemu, profesorowi Konserwatorjum i Lektorowi wymowy na naszym Uniwersytecie. Na powyższą serję złoży się sześć wykładów.

Pierwszy wykład p. t.: „Znaczenie wymowy w życiu. Artykulacja“ odbędzie się w środę dnia 28. listopada b. r. o godz. 19-tej (7-mej) w sali Kopernika, Uniwersytet ul. Marszałkowska l. 1., I. p. Bilety po 50 gr. dla młodzieży szkolnej 30 gr. za okazaniem legitymacji.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc grudzień 1928.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do 10. grudnia 1928 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Z życia organizacji na „Polminie".

Drohobycz, w listopadzie.

W dniu 16. bm. Rada Fabryczna „Polminu" zwołała Zgromadzenie robotników, celem omówienia spraw organizacyjnych, uzupełnienia 7 członków Rady Fabrycznej, wyboru 1 delegata do załatwiania spraw fabrycznych w Dyrekcji, zajęcia stanowiska wobec wyborów do Rady Kasy Ch. w Drohobyczu.

Licznie zebrani robotnicy serdecznie przywitali referentów ttow. sekr. Koniora i Inwała Karola z Borysławia, oraz tow. Dr. Skibińskiego z Drohobycza.

Jest u nas rzeczą b. charakterystyczną, że zawsze w chwilach zawziętych ataków z rozmaitych stron, robotnik nasz się skupia przy organizacjach zawodowych i PPS, wewnątrz zaś daje się odczuć zwiększona wzajemna serdeczność i ożywienie.

Zebranie zagaił i przewodniczył tow. Bazan, sekretarzował tow. Koczoń.

Tow. Konior wygłosił niezwykle piękny i porywający referat o znaczeniu organizacji i stosunku do niej członków.

Mówca wskazał w swojem przemówieniu na

szalone różnice zarobków pomiędzy dyrektorami a robotnikami,

podnosząc, że zarobki robotników ledwie wystarczają na głodowe wyżywienie, a pensje dyrektorskie dochodzą do zawrotnych cyfr. Za pensję jednego dyrektora mogłoby niejednokrotnie wyżyć kilkanaście, a bardzo często nawet kilkadziesiąt rodzin robotniczych.

Ta niesprawiedliwość społeczna musi być bodźcem dla robotników do bezwzględnej walki o swoje prawa o byt, pod sztandarem socjalizmu.

Wszelkie ataki na partję socjalistyczną, podejmowane przez „sanatorów" czy „rewolucjonistów" z pod znaku Pawła Denasiewicza — i jemu podobnych warchołów — znajdą wśród robotników należytą odprawę.

Pracodawcy wiedzą, że zorganizowanego robotnika — choć się często upomina o swe prawa — nie zastąpią darmozjadem, czy warchołem.

Radę Fabryczną uzupełniono 7 towarzyszami, młodymi, którzy przy starych nabiorą wprawy w prowadzeniu ruchu organizacyjnego. Delegację uzupełniono, wybierając tow. Mamaka.

Przy punkcie 2-gim — Wybory do Rady Kasy Chorych — tow. Dr. Skibiński zobrazował zebranym — cofając się wstecz o 20 lat, ówczesny budynek Kasy Chorych — walącą się starą ruderę i 2-ch lekarzy do wszystkich chorób, poczem porównał ją z dzisiejszym gmachem, urządzeniem ambulatorjów, ilością specjalistów lekarzy, nie ukrywał także drugiej strony medalu, tj. braków, które wiele żalów i pretensji członków powodują. Obowiązkiem jednakże Zarządu będzie uczynić wszystko, by pretensje te w myśl potrzeb członków zostały usunięte.

Gorącem było również przemówienie tow. Inwała Karola, starego weterana socjalistycznego, którego też słuchacze nagrodzili hucznemi oklaskami.

W końcu poruszoną została sprawa nałożonego na pracowników przez Magistrat „jedynkowy" podatku lokatorskiego i to za ostatnie 3 lata.

Tow. Dr. Skibiński przyrzekł swą pomoc prawną zainteresowanym, zaś Rada Fabryczna w najbliższych dniach zwoła posiedzenie z udziałem tow. Dr. Skibińskiego, celem naradzenia się nad poruszoną sprawą.

W końcu sekretarz odczytał

rezolucję

następującej treści:

1) Zebrani dnia 16. bm. robotnicy „Polminu" po wysłuchaniu referatów ttow. Koniora, Dr. Skibińskiego i Inwała K., przyrzekają wytrwać przy Organizacji i PPS, opieszałych do Organizacji wciągnąć, piętnują zaś wszystkich tych, którzy dla własnego przedewszystkiem interesu rozbijają Organizację — tworząc nową „rewolucyjną" (!); — przestrzegają również tych rodzimych rozbijaczy, a i p. Denasiewicza dawno już poza nawias uczciwych robotników i ruchu robotniczego, wyrzuconego, że to może dla nich skończyć się bardzo nieprzyjemnie.

2) Domagają się przyspieszenia uchwalenia przez Sejm ustawy o ubezpieczeniu na starość, na wypadek kalectwa, oraz o ubezpieczeniu wdów i sierót.

3) Robotnicy „Polminu" nie wierzą szumnym reklamom, ani łajdackim oszczerstwom innych partji, które łakomie wyciągają łapy po własność robotników i rządy w Kasie Chorych, bo wystarczy nauczka, co zrobiła dla nich i robi „jedynka" w Sejmie i dlatego będą głosowali gremjalnie na listę Nr. 2.

4) Domagają się od Rządu ustalenia minimalnej płacy, na podstawie obliczenia faktycznych kosztów utrzymania i drożyzny.

5)

Postanawiają wszyscy prenumerować pisma robotnicze, a przedewszystkiem „Dziennik Ludowy".

Rezolucję jednomyślnie przyjęto i zakończono zebranie, odśpiewaniem „Czerwonego".

Mimo, że p. Denasiewicz i rewolucyjni jego towarzysze odgrażali się, że przyjdą na zebranie, by je rozbić, ani jeden się nie jawił, a szkoda!

Za Rob. Radę Fabr. „Polminu".

Koczoń, sekr. **Bazan**, przewodn.

Sądy przysięgłych

(W świetle nowej procedury karnej).

Cicho, spokojnie, na wysokim nietykalnym rydwanie rozporz. Prezyd. Rzpltej, zajeżdża do naszych sądów, nowa ustawa o postępowaniu karnem. Gwarancji praw obywatelskich zadaje się prawie niespostrzeżenie, poważny cios. Nowa procedura — dzieło pracowitych uczonych i profesorów uniwersytetu, jest z naszego stanowiska pomysłem szkodliwym.

Rządy zaborcze pozostawiły nam w spuściźnie, ustawodawstwo karne, które wcale nie grzeszy łagodnością.

Procedura austrjacka z 1873 r. — wydana 55 lat temu — była procedurą obowiązującą w państwie reakcji i policyjnego ucisku, ale komisja kodyfikacyjna była zdania, że przyjęte w niej zasady są zbyt łagodne dla polskich obywateli we wskrzeszonem państwie polskiem. Wydano ustawę, która pod względem liberalności swoich przepisów stoi w przyzwoitej odległości od ustawy — nieboszczki Austrji.

Dla nas, źrenicą wolności obywatelskiej, centralnym punktem całej procedury są: sądy przysięgłych. Uważamy tę część postępowania karnego, za najistotniejszą gwarancję praw oskarżonego, wychodząc z tego założenia, iż jeżeli nawet w innych fazach postępowania może oskarżonego ze strony organów sądowych spotkać jakakolwiek krzywda — będzie na rozprawie głównej werdyktem przysięgłych-obywateli znów rozważona.

Dlatego zasada osądzania cięższych przekroczeń przez trybunały przysięgłych, jest zastrzeżona konstytucją. Jednak polska procedura karna konstytucyjne zastrzeżenia do pewnego stopnia paraliżuje i niweczy; a czyni to w sposób dyplomatyczny, nieszczery, możnaby nawet twierdzić, że wykrętny. Pozornie wszystkie wolnościowe zasady są zachowane i przekute w paragrafy — ale przy każdym z nich stoi drugi przepis, mały, niepozorny, niby usłużny lokaj, gotów zawsze przepuścić tylnem wejściem.

Przysięgli, jeśli mają sądzić, a sądzić według swego przekonania zgodnie z własnym rozumem i sumieniem — muszą być zupełnie samodzielni i niezależni od jakichkolwiek wpływów z zewnątrz.

Nasza procedura, która tyle wysiłku wkłada w to, żeby się podobać, być ładną, liberalną — tej najistotniejszej podstawowej zasady sądów przysięgłych, nie przestrzega.

Cóż ona robi? Wprowadza przewodniczącego trybunału — urzędnika — do sali narad przysięgłych, każąc mu uczestniczyć podczas całego aktu wyrokowania. Wprawdzie ustawa nie zezwala mu na wypowiadanie swego zdania co do winy oskarżonego i oceny poszczególnych dowodów, ale w danym wypadku jedno mrugnięciem okiem lub niezadowolony gest — wystarczy.

Gdzież więc jest niezbędna niezależność przysięgłych?

Cóż znaczy ten gołosłowny zakaz pozbawiony kontroli stron?

Nawet kasacja do Sądu Najwyższego — której nasza procedura we wypadku przekroczenia tego zakazu nie przewiduje — byłaby niecelową, bo któż może wiedzieć co się działo w czasie „sam na sam" przewodniczącego z przysięgłymi.

Ten przepis polskiej procedury jest groźnem niebezpieczeństwem dla każdego oskarżonego — jakże łatwo nim zostać — i zmienia całą instytucję przysięgłych w sąd jednoosobowy.

Procedura karna wchodzi w życie jako rozporządzenie Prezydenta Rzpltej — nie ulega wątpliwości, że Sejm skoro tylko w danej sprawie dojdzie do głosu groźne i niepewne przepisy proceduralne — usunie.

J. L.

—o—

„List do Pana Boga".

Dobry żart — tynfa wart.

W jednej z wiosek na kresach, sąsiedzi poradzili chłopu, któremu spaliła się chałupa i stodoła z całym dobytkiem, aby poskarżył się Panu Bogu i poprosił o kilkaset złotych na odbudowanie.

Zrozpaczony chłopina, wziąwszy tę radę za dobrą monetę, napisał list do Pana Boga, w którym skarżąc się na nieszczęścia, jakie go spotkały, prosi o przysłanie 500 zł. List ten zaadresował: „Do Wszechmocnego Pana Naszego" i wrzucił do skrzynki. Listonosz, który nie wiedział komu tak adresowany list doręczyć, odesłał go do Ministerjum poczt w Warszawie. W ministerjum, po naradzie, postanowiono list dla wszelkiej pewności przesłać do Belwederu. W Belwederze list ten, jako curiosum naiwności i wiary chłopów, pokazano marszałkowi Piłsudskiemu, który polecił wypłacić chłopu dwieście złotych ze swej prywatnej kasy.

Po kilku dniach przychodzi od chłopa list, w którym dziękuje on za przysłane pieniądze i pisze: „ale na przyszłość proszę Cię, Panie Boże, przyślij mi pieniądze wprost, a nie ad Belweder, bo znowuż gotowi 300 zł. skręcić na przysposobienie wojskowe".

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 25 listopada 1928 r.

NAPAD RABUNKOWY W UL. NABIELAKA. W ub. niedzielę o północy sześciu osobników usiłował dostać się do baraku na budowie inż. Zacharjewicza przy ul. Nabielaka. Dozorca Bazyli Zazula, widząc rzezimieszków, począł wzywać pomocy. Wówczas jeden z opryszków strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru. Kule na szczęście chybiły. Ostatecznie napastnicy zbiegli, zabierając z baraku koc na szkodę dozorcy.

OFIARA „NARZECZONYCH“ Marja C. służąca, zam. przy ul. Łamanej, wzbudzała zazdrość u swych koleżanek, rozpowiadając im, że ma aż dwóch narzeczonych, starających się o jej rękę, w osobach Władzia Cieszyńskiego i Ludwika Malkiewicza. W ub. niedzielę wieczór zjawiła się ona w III. komisarjacie P. P., w opłakanym stanie i rozpowiedziała, że obaj „narzeczeni“ wywabili ją na Błonia zamarstynowskie, gdzie ją pobili i dopuścili się na niej gwałtu. Obu zdziczałych osobników osadzono w areszcie.

ZAOPATRZYLI SIĘ NA ZIMĘ. Emil Lenkiewicz, doniósł policji, że jacyś osobnicy włamali się do sklepu firmy „Chrom“, przy ul. Grodeckiej l. 95. Łupem włamywaczy padło 25 sztuk skórek bobrowych, 2 półkrymek, 160 baranich białych, 18 bibretów, łącznej wartości 376 dolarów.

WYSTĘPY AWANTURNIKÓW I NOŻOWCÓW. W ub. niedzielę wieczór na pl. Strzeleckim, trzech osobników pobiło i zraniło na głowie rzeźbiarza, Józefa Kwiatkowskiego, który stanął w obronie zaatakowanej swej żony, wracającej z nim do domu.

W aresztach osadzono Szczepana Kupałę za przebicie nożem Stefana Stasiowa.

Los nożowca podzielił Kazimierz Bryś, który w stanie podchmielonym wywołał awanturę i strzelał z rewolweru w Rynku.

W nocy zgłosiła się w Pogotowiu rat. Genia Schenk, którą pobił jakiś awanturnik i zranił na głowie.

Wieczorem w ul. Krzywej w Zamarstynowie, jacyś napastnicy ciężko pobili i zranili na głowie ślusarza, Jana Wilczyńskiego.

Ofiarom rozwydrzenia dzikich instynktów udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Moryc Zygmunt, zam. przy ul. Bernsteina l. 20, doniósł policji, że jakiś osobnik włamał się do jego mieszkania, skąd skradł garderobę, wartości 800 zł.

Nieproszony gość, zaglądnął również do mieszkania Adolfa Schlippera, przy pl. Teodora l. 6, skąd skradł futro i 2 srebrne lichtarze, wartości 500 zł.

Z mieszkania Marji Niedoszyńskiej przy ul. Nabielaka l. 19, skradziono 120 dol., 266 fr. franc., 40 mk. niemieckich, 1 funt szterl., złoty zegarek damski, jeden męski, złoty łańcuszek, oraz większą ilość bielizny.

W ub. niedzielę, doniesiono policji, że w realności przy ul. Kaleczej l. 16 b., skradziono po włamaniu się do mieszkania Leona Weinberga, garderobę, wart. 3.000 zł.. Również wielką kradzież popełniono ub. nocy na szkodę Aleksandra Kapłońskiego, zam. przy ul. Sobińskiego l. 8 a) gdzie nieznany narazie sprawca skradł po włamaniu się gotówkę w kwocie 5.000 zł., oraz 200 dolarów.

Jerzemu Morinowi, zam. przy ul. Kr. Leszczyńskiego l. 43, skradziono w jednej z kawiarń lwowskich złoty zegarek „Omega“ z łańcuszkiem, wartości 1.000 zł.

DEZERTERZY ŻYCIA. W ostatnim dniu wzywano pomocy Pogotowia rat. w pięciu wypadkach zamachów samobójczych.

W realności przy ul. Rycerskiej l. 21, wczoraj w południe, zatruła się roztworem sinego kamienia wdowa 38 letnia Marja Sekuła. Powodem desperackiego kroku, były kłopoty materjalne.

W ul. Żółkiewskiej, obok Templu zatruła się jodyną 30- letnia Józefa Szjubelak. Powód, niesnaski rodzinne.

W realności przy ul. Na Skałce l. 1., usiłowała struć się spirytusem denaturowanym, 20- letnia Marta Klym, służąca. Zawód miłosny zniechęcił ją do życia.

W nocy przywieziono do ambulatorjum Pogotowia rat. Sabinę Silberstein, zam. przy ul. Pod Dębem l. 18., która napiła się kwasu solnego. Powód desperackiego kroku nieznany. Po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęsne kobiety odwieziono do szpitala.

„Inkluz“ Lucepera nie uchronił oszusta od kryminału.

Niezwykle pomysłowy spryciarz odpowiadał wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Był to 30-letni Marcin vel Marjan Koszykowski, były posługacz szpitala we Lwowie, zam. w Olesku, który był oskarżony o wyłudzenie kwoty 260 zł od gospodarzy zam. w Łanach: Władysława Chomina, 160 zł, od jego sąsiada Jana Żuka 160 zł, oraz od Michała Dejnegi 190 zł. Sposób w jaki Koszykowski wyłudzał pieniądze świadczył o wielkiej ciemnocie jego ofiar. — Spryciarz ten, dowiedziawszy się bowiem z początkiem ub. roku, że Chominowi źle się powodzi postanowił wykorzystać jego kłopoty. Wmówił przeto wieśniakowi, że to był duch go prześladuje, gdyż w jego stodole znajduje się zakopany trup nieochrzczonego i uduszonego dziecka. By odpędzić od niego złe duchy Koszykowski modlił się nad szklanką napełnioną wodą, poczem pokazał mu kartkę rzekomo napisaną przez złego ducha, który domagał się „ofiar“. Chomin wierząc święcie w te bzdurstwa nie szczędził pieniędzy na przebłaganie mocy piekielnej, których pośrednikiem był Koszykowski.

Sława pogromcy szatana rozszerzyła się we wsi i niebawem Żuk i Dejnega opłacali się oszustowi, aby usunął też od nich choroby i „złe uroki“. — Po pewnym czasie gdy nie było wyników „zaklinań“, a „zły duch“ dalej gnębił klijentów Koszykowskiego, domagali się oni zwrotu pieniędzy, danych na ofiarę. Zaklinacz zapewnił ich, wówczas, że o północy zjawi się sam „lucyper“, odda gotówkę, a w procencie da im „inkluz“, to jest taką monetę, która zapewni im szczęście. Jednakowoż nie spełniły się przepowiednie „znachora“.

Ostatecznie poszkodowani stracili do Koszykowskiego zupełnie zaufanie dowiedziawszy się, że pomimo, iż ma żonę w Terbiżu, koło Złoczowa, utrzymuje kochankę Eugenję D. w Gajach Brodzkich, oraz Annę R., zam. we Lwowie. Jak na „proroka“ było to nieco za wiele. Donieśli więc o tem policji, która aresztowała oszusta.

Poszkodowani zeznając wczoraj na rozprawie nieszczędzili oszusta. To też został on skazany na 5 miesięcy więzienia. Kara ta na podstawie amnestji została zniżona o połowę.

POŻAR AUTA W UL. TRZECIEGO MAJA. Wczoraj wieczór w ul. Trzeciego Maja, w czasie puszczania w ruch motoru autodorożki nr. 7274 od iskry magnetu zapaliły się smary, i cały motor stanął w płomieniach, grożąc eksplozją zbiornika benzyny. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i szybko ugasiła płomienie. Auto było własnością E. Frima, zam. przy ul. Źródlanej l. 16.

Z krwawej kroniki

TRAGICZNY ZGON NOWOŻEŃCA I SAMOBÓJSTWO PRZYPADKOWEGO ZABÓJCY. Dn. 23 bm. w Smalinie, pow. rawskiego, tamtejszy parobek 20-letni Jurko Werchała, bawiąc na weselu, wystrzelił z rewolweru na „wiwat“. Strzał ten trafił obok stojącego nowożeńca Pawła Kuliszkę, który padł nieprzytomny i zmarł niebawem

Zabójca, rozpaczając za tragicznie zmarłym przyjacielem, udał się do pobliskich krzaków, gdzie strzelił dwukrotnie do siebie i poniósł śmierć na miejscu.

ARESZTANT ZASTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. W Stalach, pow. tarnobrzeskiego, posterunkowy Czesław Gruszka, będąc zaatakowany przez aresztowanego 21-letniego Józefa Urbaniaka strzelił do niego z karbinu i położył go trupem na miejscu.

Władza policji zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO. W Laszkach Górnych, pow. bobreckiego, wczoraj rano znaleziono na ścieżce obok wsi, leżącego w kałuży krwi, 42-letniego Tomasza Wannyka. Niewykryci narazie zbrodniarze zmasakrowali nieszczęsnemu czaszkę w bestjalski sposób.

KRWAWY NAPAD RABUSIÓW. Dnia 25. b. m. o godzinie 1-szej w nocy, dwóch sprawców dostało się, po zrobieniu dziury w słomianym dachu do sieni, następnie do mieszkania Tomasza Piotrowskiego, zam. w Kąkolówce pow. Rzeszów, gdzie po oddaniu 8-miu strzałów do domowników, zranili ciężko w podbrzusze Piotrowskiego, poczem zrabowali 2 dol. ameryk., i 6 zł. 50 gr. w gotówce. Dochodzenia wykazały, że ci sami sprawcy przed tygodniem dokonali zbrodni morderstwa na osobie Jakóba Rzęsy, zam. w Futomie, pow. Rzeszów.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek o 7.30 „Tajemnicza Dama“.
Środa, o 7.30 „Cyganerja“.
Czwartek, o 7.30 „Tajemnicza Dama“.

—o—

TEATR MAŁY:

Wtorek, o 7.30 „Carewicz“.
Środa, o 7.30 „Carewicz“.
Czwartek, o 7.30 „Carewicz“.

—o—

„TAJEMNICZA DAMA“ ustępuje miejsca najnowszej operetce Stolza p. t.: „Jedna, Jedyna Noc“. Główne partje kobiece odtworzą pp. Korabianka i Rylska.

LILJANA ZAMORSKA, kreować będzie jutro po raz ostatni, pożegnalnie, w operze G. Pucciniego „Cyganerja partję Mimi.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ operową będzie głośna opera 3- aktowa Ermana Wolfa- Ferrariego „Klejnoty Madonny“. Realistyczna w temacie i kompozycji, opera ta odznacza się prawdziwym nerwem dramatycznym. Akcja, rozgrywająca się w Neapolu, obfituje w sceny o wysokiem napięciu dramatycznem które wyzyskane zostały przez kompozytora w sposób mistrzowski. Premiera odbędzie się w pierwszych dniach grudnia.

NA PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY SZK. daje Teatr Wielki w sobotę dnia 1. grudnia o godzinie 3-ciej popołudniu „Dziady“ Adama Mickiewicza.

Z TEATRU MAŁEGO. Już tylko parę dni Lwów gościć będzie artystów warszawskich, którzy po pobycie w naszem mieście udają się na dalsze tournee po Polsce. Wszyscy zatem, którzy jeszcze nie widzieli M. Malickiej jako Soni a A. Węgierki jako Carewicza powinni się pospieszyć.

KOBIETA CZASÓW BIEDERMEIERU. W środę, 28. listopada 1928, o godz. 6. wieczorem, w sali Miejskiego Muzeum przem. artystycznego (Hetmańska 20.) wygłosi p. H. Cieśla na powyższy temat wykład ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp 50 i 20 gr.

Pomysłowość złodziejska.

Pisma angielskie donoszą o pomysłowym „tricku“ stosowanym ostatnio, przez prowincjonalnych oszustów. Po małych miasteczkach wędruje stary, wynędzniały grajek. Zatrzymuje się przed jakimś sklepikiem wygrywa na swych rozklekotanych skrzypeczkach stare melodje, zbiera kilka pensów i... tu zaczyna się pomysłowy kawał. Zmordowany wędrówką staruszek wchodzi do sklepu, prosząc o przechowanie skrzypiec na godzinę- dwie, zanim wróci z pobliskiej wjoski. Sklepikarz chętnie się zgadza.

Po pewnym czasie wchodzi do sklepu elegancki młodzieniec, kupuje jakiś drobiazg i już zabiera się do wyjścia, gdy nagle wzrok jego pada na stare skrzypce, leżące na ladzie. Młodzieniec przygląda się skrzypcom, opukuje je, zagląda do wnętrza, bierze pod światło,, wreszcie zapytuje ze zdumieniem właściciela sklepu, skąd się wzięły u niego te cudowne skrzypce. Sklepikarz opowiada o wędrownym grajku. Elegancki młodzieniec nie wypuszczając instrumentu z ręki, uprasza o nabycie dlań skrzypiec, gotów jest zapłacić za nie wiele pieniędzy, — do 30 funtów. Gdyby zaś sklepikarzowi udało się wytargować instrument za mniejszą kwotę, różnica przypadnie mu w udziele za fatygę. Młodzieniec doręcza swemu rozmówcy 5 funtów tytułem zadatku, oświadczając, iż za pół godziny wróci.

Gdy stary grajek, zgłasza się po swoje skrzypce, sklepikarz proponuje mu kupno instrumentu. Staruszek ani słyszeć o tem nie chce, jest to jedyny jego majątek, ulubione skrzypce, najdroższa pamiątka po „lepszych czasach“. Wreszcie daje się skusić namowom sklepikarza i ze łzami w oczach ostępuje mu swe skrzypce za 20 funtów. Oczywiście, elegancki młodzieniec więcej się nie ukazuje, a biedny prowincjonalny sklepikarz dowiaduje się później, że zapłacił 15 funtów za bezwartościowy stary grat.

—o—

Ze sportu.

POGOŃ—CZARNI 1:1 (1:0). Ostatnie zawody o mistrzostwo Polski odbyły się we Lwowie w bardzo przykrych warunkach atmosferycznych, co jednak nie przeszkodziło zgromadzić się ponad 1.000 widzów, którzy z pełnem zadowoleniem opuszczali boisko Czarnych. Gra bowiem prowadzoną była w szybkiem tempie, ambitnie, obfitowały w liczne sytuacje denerwujące, a mimo to, co specjalnie podkreślić należy, bez brutalności. Już pierwsze minuty przynoszą bramkę dla Pogoni, zdobytą po rzucie z rogu, zawinioną przez obronę Czarnych, która przez dłuższy czas nie potrafiła opanować nerwów, powodując przez to zupełnie bezpotrzebnie siedm rzutów rożnych. W tym okresie miała też Pogoń dość sposobności do łatwego zapewnienia sobie kilku bramek, bowiem tyły Czarnych pracując chaotycznie nie opanowały sytuacji. Zwolna przychodzą Czarni do głosu przeprowadzając co raz częstsze ataki na bramkę Pogoni, lecz brak dobrych strzelców w napadzie uniemożliwia im uzyskanie wyrównania.

Po przerwie Pogoń opada na siłach i odtąd Czarni przejmują inicjatywę, utrzymując do końca zawodów. Pogoń przechodzi do defenzywy, ograniczając się tylko do wypadów na połowę Czarnych. Przewagę swoją nie umieli Czarni wykorzystać, brakło im bowiem decyzji do strzałów w korzystnych momentach i dopiero pod koniec matchu udaje się im z ładnej centry lewoskrzydłowego zdobyć wyrównanie i tem samem uratować jeden punkt.

Obie drużyny wykazują te same wady. Brak zrozumienia do należytego krycia przeciwników, niedokładność w podawaniu piłki i słaba orjentacja w grze zespołowej. Pozatem u Pogoni brak treningu, co szczególnie w drugiej połowie wybitnie się uwydatniło. Wynik remisowy mogą uważać obie drużyny za sprawiedliwy. Sędzia zupełnie bezstronny, lecz nie dobrze się orjentujący.

CRACOVIA—I. F. C. 6:1 (4:0).

LEGJA—RUCH 5:0 (4:0).

WISŁA—Ł. K. S. 1:2. 27-miu minutowa dogrywka, zaczęta przez Wisłę rzutem karnym, zakończyła się wynikiem 0:0, Wisła bowiem nie wykorzystała rzutu karnego, ani przez 27 minut nie zdobyła bramki, prawdę powiedziawszy nawet się o to zbytnio nie siląc. Podkreślić należy, że po tej dogrywce Wisła wprost z boiska ŁKS-u odjechała na boisko Turystów, z którymi rozegrała zawody przyjacielskie, bijąc Turystów w stosunku 4:0 (3:0.

GARBARNIA—POLONJA (Przemyśl) 6:0 (2:0). rozgrywki o wejście do Ligi. Wynik ten przekreśla wszelkie szanse Polonji przemyskiej. Decydująca walka odbędzie się między Garbarnią a Ł. T. S. G. z Łodzi.

Obecnie tabela mistrzowstw ligowych przedstawia się:

1) Wisła 42 p.; 2) Warta 40 ; 3) Legja 36 4) Cracovia 36; 5) I. F. C. 35; 6) Pogoń 31; 7) Polonja 30; 8) Turyści 29; 9) Warszawianka 29; 10) Czarni 27; 11) Ł. K. S. 25 p., 12) Ruch 25; 13) Hasmonea 17; 14) Śląsk 10 p.; 15) TKS 6 p. — Wszystkie więc kluby ukończyły naznaczone rozgrywki z wyjątkiem Czarnych i Hasmonei, która odbędzie się 2 grudnia br. Ze względu na dyskwalifikację Hasmonei, zostanie prawdopodobnie przyznany Czarnym walkover, przez co zwiększy się stan posiadania tych ostatnich do 29 punktów, a tem samem zajmą Czarni 8 miejsce w tabeli.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Ramona" (Biały Orzeł).
MARYSIENKA: „Ramona" (Biały Orzeł).
COLOSSEUM: (dawny teatr Nowości) „Pan Tadeusz".
APOLLO: „Wiera Mircewa".
LEW: „Jać miłości".
OAZA: „Miłość i krew".
„GRAŻYNA: „Zabiłam".

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.